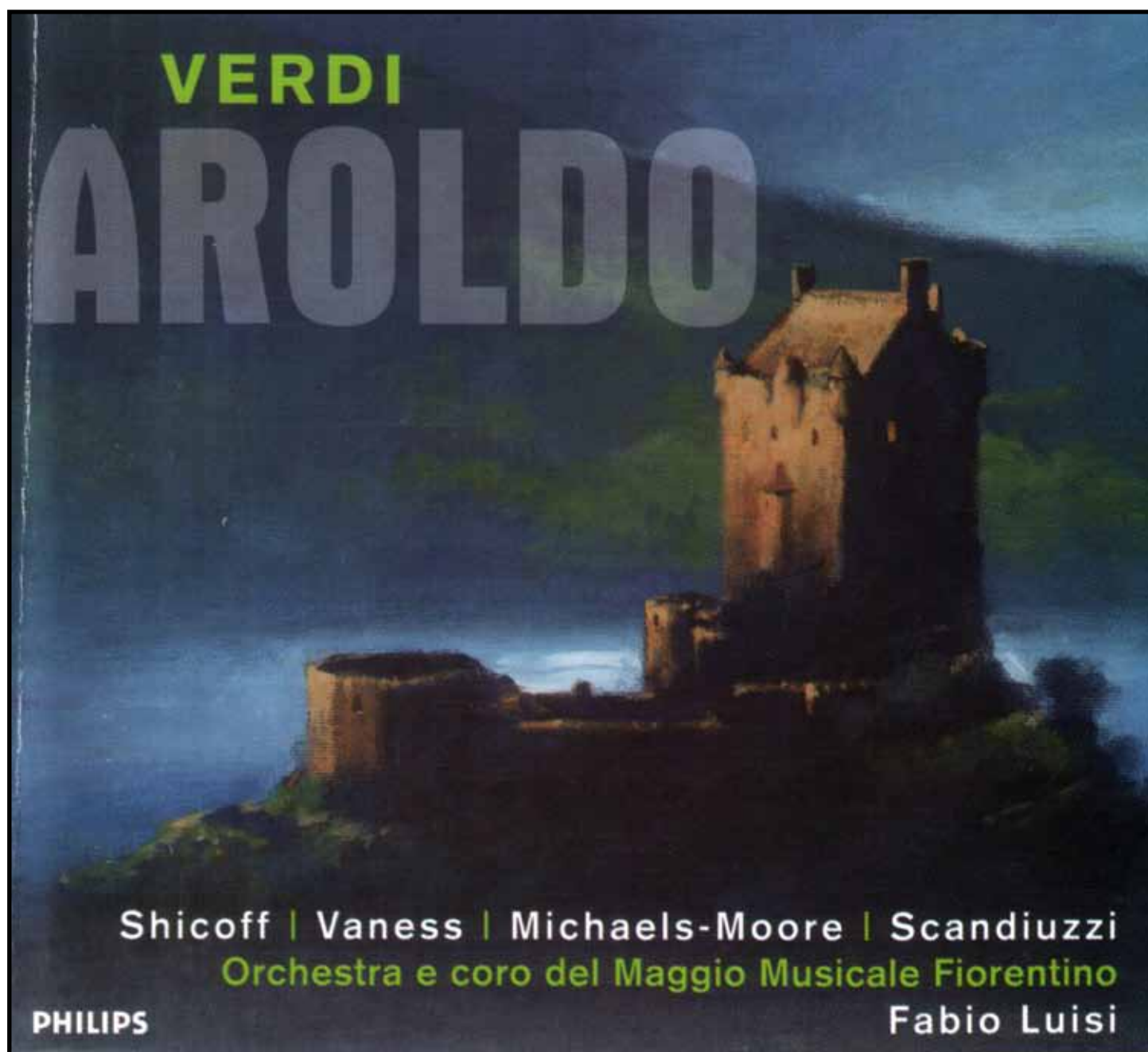


Przypomniany *Aroldo*

Prapremierę *Stiffelia* G. Verdiego w Teatro Grande w Trieście w listopadzie 1850 roku trudno nazwać wielkim sukcesem. Zresztą opera po kilku zaledwie przedstawieniach schodzi ze sceny. Co prawda rok później wystawiają *Stiffelia* w Wenecji oraz Rzymie i Florencji, gdzie zmieniono tytuł na *Guglielmo Wenlingrode*, ale wszędzie scenariusz się powtarza, opera po kilku



przedstawieniach schodzi bezpowrotnie z afisza. Publiczność nie chce się zachwycać dziejami ewangelickiego pastora przebaczącego zdradę niewiernej żonie.

A jednak Verdi nie do końca pogodził się z wyrokiem publiczności. To też kiedy w 1857 roku dyrekcja Teatro Nuovo w Rimini zaproponowała mu skomponowanie nowej opery, zdecydował się na przeróbkę *Stiffelia*. Tym razem Francesco Maria Piave, który był librecistą *Stiffelia*, przy pozostawieniu osnowy dramatu przeniósł akcję w średniowiecze, zmieniając tytułowego pastora w rycerza Arola, uczestnika wojen krzyżowych, a jego żonę Linę w Minę. Verdi też się specjalnie nie wysilił i nie wprowadził do partytury wielkich zmian. Dokończył co prawda nowy IV akt, ale muzykę *Stiffelia* praktycznie pozostawił niemal zupełnie nietkniętą ograniczając ingerencję w partyturę tylko do przestawienia kolejności poszczególnych numerów. Mimo, że premiera okazała się sukcesem, to jednak i ta opera szybko zniknęła z afisza, pozostając do dzisiaj dziełem niemal zupełnie nieobecnym na scenach. Jeżeli już ktoś decyduje się na jej przypomnienie to wystawia *Arola* w formie koncertowej jako operową ciekawostkę. A jednak nie można odmówić muzyce *Stiffelia/Arola* wartości, których partytura, jak wiele innych dzieł Verdiego, ma miejsca świadczące o jego geniuszu i stałym rozwoju talentu. Muzyczna ekspresja, technika kompozytorska i wysublimowany język muzyczny oraz bogactwo instrumentacji osiągnęły już tutaj poziom późniejszych dzieł. Partie, jak zwykle u Verdiego, napisane wyjątkowo wokalnie dają solistom wdzięczne pole do popisu. Uznane budzą, potraktowane kameralne ansamble i sceny zbiorowe. Sam styl partii wokalnych wyraźnie już zapowiada naturalną melodykę dojrzałego Verdiego. W tej partyturze można się doszukać kilku fragmentów zapowiadających późniejsze dzieła.

Dokonane przez Philipsa z okazji światowych obchodów Roku Verdiego, nagranie nie jest jednym. Poprzednie, pierwsze w historii tej opery, prowadzone batutą Eve Queler, z udziałem Montserrat Caballe, Juana Pons, Louis Lebherz i Gianfranco Cecchele pochodzi z 1979 roku i zyskało uznanie międzynarodowej krytyki. Ale i tym razem udało się skompletować doborowy zespół wykonawców: Neil Shicoff (Arola), Carol Vaness (Mina), Anthony Michaels-Moore (Egberto), Roberto Scandiuzzi (Briano), Julian Gavin (Godvino), Sergio Spina (Enrico), Maria Comparato (Elena), którzy pod batutą Fabio Luisi prowadzącego Orchestra e coro del Maggio Musicale Fiorentino, tworzą interesujące kreacje wokalne. Carol Vanes kreśli obraz nieszczęśliwej Miny w sposób niezwykle subtelny, a jej głos ma piękne wyrównane brzmienie w każdym rejestrze, co pozwala na zupełnie swobodne i naturalne prowadzenie frazy. Podobnie ma się rzecz z Neli Shicoffem, którego mocny o nieco matowym brzmieniu tenor i właściwa ekspresja pozwoliły zbudować wiarygodną postać Arola. Godnym ich partnerem okazał się Anthony Michaels-Moor jako Egberto, ojciec Miny. Wszyscy razem tworzą znakomicie brzmiący tercet, którym można się zachwycać już od pierwszego aktu, i który stanowi podstawę dramaturgiczną całej opery.

Dyrygent zadbało właściwą Verdiemu śpiewność i szlachetność frazy oraz precyzję poszczególnych scen i ansambli. Potraktowana z symfonicznym rozmachem muzyka tętni właściwym pulsem dramatycznym nie przysłaniając jednak piękna i ekspresji śpiewu. A samo dzieło? Nie ma co ukrywać, nie jest to szczyt twórczych możliwości sławnego już wtedy Maestra, ale urzeka nie tylko właściwą wczesnemu Verdiemu śpiewną melodyjnością i piękną konstrukcją scen zbiorowych,

ale również świetnie poprowadzonymi partiami dającymi śpiewakom pełne pole do wokálního popisu. Stwierdzić też można, że muzycznie *Aroldo* naprawę niewiele się różni od *Stiffelia*.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl